Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, czwartek 12 sierpnia 1937 Nr. 212 a b

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

KOMISJA MANDATOWA ROZPATRZY JUTRO RAPORT KOMISJI KRÓLEWSKIEJ

Ormsby Gore przywozi do Genewy wyjaśnienia rządu angielskiego. - Prez. Weizmann i dr. Goldman w Genewie

(Specjalna służba informacyjna „Nowego Dziennika" przez Ż. A. T.)

Genewa, 12. 8. ŻAT. Przybył tu wczoraj wieczorem prezydent dr Weizmann, który odbędzie szereg konferencyj politycznych, opierając się na uchwalonej przez Kongres Syjonistyczny rezolucji politycznej oraz na pełnomocnictwach, udzielonych Egzekutywie. Do Genewy przybył również dr Goldmann.

Komisja Mandatowa zakończyła już badanie sprawozdania administracji palestyńskiej za lata 1935 i 1936. Na posiedzeniu popołudniowym pod przewodnictwem p. Orts ustalono procedurę, według której rozpatrywane będzie sprawozdanie Komisji Królewskiej i nastąpi sformułowanie opinii Komisji Mandatowej o wnioskach brytyjskich w sprawie Palestyny.

Komisja Mandatowa przystąpiła z kolei do badania szeregu petycyj, które wpłynęły od roku 1935. Petycje te dotyczą przeważnie spraw czysto administracyjnych, obchodzących Żydów i Arabów. Petycje polityczne rozważane będą w ciągu dnia czwartkowego.

W piątek Komisja Mandatowa przystąpi do badania sprawozdania Komisji Królewskiej. W tym czasie powróci również do Genewy minister kolonij Ormsby Gore, który będzie uczestniczył w posiedzeniach Komisji Mandatowej, aby udzielać potrzebnych wyjaśnień.

Jak się ŻAT dowiaduje, Komisja Mandatowa zwróciła się szeregiem pytań do ministra kolonij Ormsby Gore, który ma obecnie przywieźć odpowiedź rządu angielskiego na te pytania.

Groźne pomruki z pogranicza czesko-niemieckiego

Warszawa, 12. 8. (A) Korespondent „Kuriera Warsz." donosi z Budapesztu:

Mgły alpejskie, które zasnuwały od kilku dni widnokrąg polityczny, zaczynają powoli opadać, umożliwiając już częściową przynajmniej orientację. O zbliżeniu do rządu węgierskiego w organie wiedeńskim „Neue Freie Presse" ukazał się artykuł wstępny o planach naddunajskich, tłumaczony tutaj, jako echo rozmów dyplomatycznych, jakie toczyły się względnie toczą się jeszcze między niemieckimi, austriackimi i węgierskimi mężami stanu w górach tyrolskich. Artykuł ten jest zwrócony pod adresem Pragi i daje niedwuznacznie do zrozumienia, że wszelkie plany naddunajskie, podyktowane choćby najlepszą wolą i uwzględniając nawet interesy Niemiec i Włoch, nie mają w obecnej sytuacji międzynarodowej żadnych widoków powodzenia. Innymi słowy jeżeli Praga żywiła nadzieje, że wobec nawiązania bliższego kontaktu między Londynem a Rzymem, może zacząć dyskusję nad urzeczywistnieniem tak zwanego planu Hodzy, a w związku z tym nad modus vivendi z Trzecią Rzeszą, to inspirowany najwidoczniej artykuł dziennika wiedeńskiego rozwiał doszczętnie wszelkie pod tym względem złudzenia.

Stosunek Czechosłowacji do Niemiec oceniają tutaj w dalszym ciągu jako bardzo krytyczny a nawet złowróżbny.

Korespondent „Kuriera Warszawskiego" rozmawiał na ten temat z wysoką osobistością i otrzymał następujące informacje:

„Z rozmaitych stron — twierdziła owa osobistość — nadchodzą

alarmujące wiadomości o czynnych obustronnych przygotowaniach na pograniczny niemiecko-czeskim.

Jeżeli by się miało wierzyć tym alarmom, to jest w okręgu Drezna zgromadzona pokaźna ilość sił czekających tylko rozkazu. Ze strony niemieckiej twierdzi się, że chodzi o zwykłe ćwiczenia. Czesi przypuszczają, że zanosi się na rzecz bardziej poważną, nie wierzą jednak, by kierujące czynniki niemieckie uległy naciskowi wywieranemu przez radykalne elementy partyjne. Nauczona doświadczeniem hiszpańskim Czechosłowacja nie chce dopuścić, by w prowincjach sudeckich wytworzyła się sytuacja, która mogłaby formalnie nie obciążać Trzeciej Rzeszy. Praga sądzi, że ruchawkę wśród Niemców sudeckich potrafi zlikwidować w ciągu kilku godzin, jeśliby jednak nadeszły posiłki choćby militarne z zewnątrz to

uczyni wszystko, by nie było żadnych dwuznaczności mogących ułatwić Europie rolę widza.

Rozumowanie Czechosłowacji opiera się na wierze w czynną ingerencję Europy, nie wyłączając Anglii, i w tym może tkwi tragizm jej położenia i wynikającej stąd taktyki dyplomatycznej.

„Ghetto" targowe w Kaliszu — trwa

Warszawa, 12. 8. (A) Podana onegdaj wiadomość o zniesieniu „ghetta targowego" w Kaliszu, okazała się przedwczesną.

Mimo kilkakrotnych interwencyj zarówno władz centralnych, jak i władz miejscowych, istnieje nadal na rynku w Kaliszu podział targu na część polską i żydowską. Również „linia demarkacyjna" nie została dotąd usunięta.

Wczoraj przybyła do Warszawy ponownie delegacja handlarzy i kupców żydowskich z Kalisza. Delegacja prosiła o podjęcie dalszych interwencyj w sprawie zniesienia kaliskiego „ghetta targowego".

Perspektywy gospodarcze państwa żydowskiego

„Praca nasza w Palestynie dopiero się rozpoczyna“

Referat dra Ruppina na plenum Kongresu. Uczczenie pamięci błp. Dra Ozjasza Thona.

Zurych 12. 8. Jak już po krótce donieśliśmy, na środowym posiedzeniu popołudniowym Kongresu wygłosił rabin Goldbloom żałobne przemówienie, poświęcone pamięci zmarłych działaczy syjonistycznych w okresie od XIX Kongresu w Lucernie. M. in. w gorących słowach uczcił rabin Goldbloom pamięć błp. dra Ozjasza Thona, podnosząc wielkie Jego zasługi dla ruchu syjońskiego i całego narodu żydowskiego.

Po mowie rabina Goldblooma zabrał głos

Dr. ARTUR RUPPIN,

który w obszernym referacie zobrazował zagadnienia gospodarcze wyłaniające się w zmienionej sytuacji politycznej, szczególnie w okresie przejściowym.

— Sukcesy polityczne — ciągnął dalej dr Ruppin — w żadnej mierze nie ułatwią działalności kolonizacyjnej syjonizmu. Przeciwnie, im większe będą sukcesy polityczne, tym bardziej trzeba będzie zracjonalizować politykę gospodarczą. Już 19 Kongres wskazał na konieczność bardziej intensywnych metod gospodarczych. W międzyczasie zaszły wypadki polityczne, które ten postulat uczyniły jeszcze bardziej naglącym.

Wojna włosko - abisyńska, która miała rozległe reperkusje również natury gospodarczej na całym Bliskim Wschodzie musiała, rzecz jasna, wywrzeć wpływ również w Palestynie. Nie wyrządziła ona jednak żydowskiej gospodarce większych szkód. Żad na pozycja żydowska się nie załamała, przeciwnie, po kryzysie, jaki wywołała wojna abisyńska, gospodarka żydowska wyszła wzmocniona.

Również skutki gospodarcze rozruchów nie mogą budzić obaw, przeciwnie, gospodarka żydowska wyszła z rozruchów bardziej skonsolidowana. Uzyskała ona tak cenną pozycję, jak port w Tel Awiwie, który ma przed sobą dużą przyszłość.

Ruppin omawia następnie imigrację i dopływ kapitału w ciągu ostatnich dwóch lat. Następnie referent zobrazował prace Instytutu Badań Gospodarczych, założonego zgodnie z uchwałą 19 Kongresu. Instytut powstał w lutym 1936 i pozostaje pod kierownictwem dr Ruppina. Instytut zatrudnia zespół stałych współpracowników oraz szereg rzeczoznawców, dokonywujących poszczególnych badań w różnych dziedzinach życia gospodarczego. Instytut zgromadził wiele cennych materiałów o życiu gospodarczym Palestyny i jego możliwościach rozwojowych. Szczególnie starannie badane są bogactwa naturalne kraju. Poszczególne wydziały przeprowadzają badania w zakresie ruchu budowlanego, rolnictwa, przemysłu, handlu zagranicznego, komunikacji i spraw społecznych. Wszystkie te prace mają wielkie znaczenie dla przyszłej najbardziej racjonalnej organizacji państwa żydowskiego. Szczególnie odpowiedzialne są zadania badawcze w zakresie ceł, systemu podatkowego, opieki społecznej i obrony gospodarczej.

Nowopowstałe towarzystwa dla eksploatacji źródeł wody mają szczególnie doniosłe znaczenie dla rozwoju kraju. Problem zdobycia wody uzyskał teraz wyjątkowe znaczenie. Na szczęście można się w tym zakresie wykazać znacznymi osiągnięciami.

Kwestia „Tocereth Haarec“ również musi być potraktowana z nowego punktu widzenia. W warunkach samodzielnej państwowości problem ten uzyska nowe możliwości rozwiązania, do tej pory niedostępne. Również w tej dziedzinie dokonano rzeczy doniosłych i doświadczenia dotychczasowe będą wyzyskane w okresie przejściowym.

Skomplikowany jest problem dumpingu. Towary z różnych krajów zalewają rynek palestyński, zaś artykuł 18 mandatu (zasada „otwartych drzwi“) zamyka możność zwalczania tego ujemnego zjawiska. Do tej pory walka z dumpingiem nie ruszyła z martwego punktu. Niepodobna było prowadzić właściwej polityki celnej regulowanej przez nader niedogodne postanowienia międzynarodowe. Obecnie jednak również w tej dziedzinie wiele da się dokonać.

Dr Ruppin jest bardzo optymistycznie nastrojony co do

perspektyw gospodarczych państwa żydowskiego.

Pod względem gospodarczej pojemności, błędne byłoby zdaniem Ruppina — operować jakimikolwiek porównaniami. Często powołują się na gęstość zaludnienia Belgii, jako największą w Europie, zapytując czy uda się taką samą gęstość zaludnienia osiągnąć w przyszłym państwie żydowskim. Porównanie to jest gospodarczo nieuzasadnione. Tego rodzaju wywody opierają się na przestarzałych pojęciach gospodarczych — które nie mają zastosowania w zgoła odrębnych warunkach, w jakich rozwijać się będzie kraj żydowski. Kwestia gęstości zaludnienia w najmniejszej mierze zależy od form rolnictwa. Znacznie ważniejsza jest kwestia możliwości przemysłowych i pod tym względem czynnikiem decydującym — jest zakres kapitałów, które płynąć będą do kraju.

Nawet pod najgorszymi reżymami — zakończył dr Ruppin swój interesujący referat — nigdy nie wstrzymaliśmy naszej gospodarczej działalności rozwojowej, nie uczynimy też nigdy w przyszłości. W istocie

praca nasza w Palestynie dopiero się rozpoczyna.

Mamy nadzieję, że da ona wyniki, które będą błogosławieństwem dla narodu żydowskiego.

Po referacie dra Ruppina posiedzenie zamknięto. Następne plenarne posiedzenie — dziś w czwartek przed południem.

* * *

Nowy Jork, 12. 8. ŻAT. Wczoraj wyjechali do Europy pp. Feliks Warburg, dr Morris Karpf, S. M. Strook, oraz S. Loevenstein, którzy wezmą udział w sesji Rady Agencji Żydowskiej w Zurychu.

150.000 dol. na wyzwolenie Galilu

Dr. Wise nie wierzy, by podział Palestyny doszedł do skutku

Zurych, 12. 8. ŻAT. Pod przewodnictwem M. M. Usyszkina odbyła się wczoraj światowa konferencja działaczy Keren Kajemet. Na konferencję przybyli działacze żydowskiego Funduszu Narodowego z wszystkich krajów. W konferencji wziął również udział dr Stephen Wise. Konferencja omówiła szereg spraw organizacyjnych związanych z działalnością Keren Kajemet. Dyrektor Keren Kajemet w Ameryce dr Izrael Goldstein doręczył Usyszkinowi 3 czeki na ogólną sumę 150.000 dolarów zebranych w Ameryce na cele wyzwolenia ziemi w Galilei. Dłuższe przemówienie wygłosił na konferencji dr Stephen Wise, który poruszył m. in.: kwestię uchwalonej rezolucji politycznej. Dr Wise zaznaczył, iż nie wierzy, aby podział Palestyny doszedł do skutku. Sądzi on, że nie-syjoniści do tego nie dopuszczą.

Londyn wobec uchwały Kongresu Syjonistycznego

Warszawa, 12. 8. (A) **Korespondent „Kuriera Warszawskiego“ donosi z Londynu: „Wynik głosowania Kongresu Syjonistycznego w Zurychu w kwestii Palestyny przyjęty został w Londynie z zadowoleniem. Tutejsze sfery oficjalne mają nadzieję, że *w rokowaniach z Egzekutywą Syjonistyczną opracowany będzie jakiś kompromisowy plan i że dzięki temu przezwyciężona zostanie opozycja przynajmniej jednej ze stron zainteresowanych w przyszłości Palestyny*.**

W tutejszych kołach syjonistycznych panuje przekonanie, że w wyniku rokowań z rządem angielskim *granice żydowskiego państwa, określone w raporcie Komisji Królewskiej, zostaną wydatnie rozszerzone*“.

Kto robi sprawy o „obrazę narodu polskiego“

Warszawa, 12. 8. (A) Charakterystyczny fakt wydarzył się onegdaj o godz. 6 wiecz. w pobliżu dworca Wileńskiego. Kiedy mieszkaniec Łukowa Jehoszua Nisenzon wysiadł z pociągu, został on zatrzymany przez jakiegoś osobnika, który pomawiał go o obrazę. N. nie dał się sprowokować i oświadczył nieznajomemu, aby się odczepił od niego. Wówczas osobnik ten podbiegł do policjanta i zameldował mu, że Nisenzon lżył Naród Polski. Policjant jednak rozpoznał w meldującym dawno poszukiwanego przestępcę, założył mu przeto kajdanki na ręce i odprowadził do aresztu.

Japończycy zwyciężają

Tokio, 12. 8. (R) Korespondent Reutera donosi, że według wiadomości, otrzymanych z Chin, oddziały japońskie zajęły stację kolejową Nankau. Stacja została zajęta dziś rano.

Tokio, 12. 8. (R) Agencja Domei donosi z Tientsinu, że pierwsza bitwa chińsko-japońska rozpoczęła się w pobliżu wielkiego muru chińskiego w Czaharze. Kanonada trwała cały dzień. Artyleria japońska bombardowała Nankau. Wybuchy pocisków artyleryjskich wznieciły pożary w mieście, które strawiły wiele domów. Władze chińskie zarządziły ewakuację wszystkich obcokrajowców z Kałganu.

W uzupełnieniu wiadomości o pierwszym starciu wojsk japońskich z oddziałami armii rządu centralnego przy przejściu przez mur chiński pod Nankau, donoszą, że wojska chińskie złożone były na tym odcinku z trzech pułków 89-tej dywizji. Chińczycy zajmowali dobrze umocnione stanowiska. Uzbrojenie pułków chińskich było bardzo dobre, m. in. oddziały te rozporządzały pokaźną artylerią i miotaczami min. Pozostała część 89-tej dywizji zdążała marszem pieszym wzdłuż linii kolejowej do granic Dżeholu. Szacują, że ogólna ilość wojsk chińskich okręgu Kałgan-Czahar wynosi 4 dywizje.

A rokowania o likwidację incydentu na lotnisku trwają...

Londyn, 12. 8. (R) Agencja Reutera donosi z Nankinu, że przybycie japońskich okrętów wojennych do Szanghaju wywołało niepokój i żywe poruszenie w chińskich kołach rządowych. Sądzą, że wszczęte już rokowania w sprawie likwidacji incydentu na lotnisku Hungjao zostaną zerwane. Wczoraj wieczorem mer Szanghaju miał odbyć ponownie konferencję z władzami japońskimi, a według oświadczenia mera, miała to być konferencja decydująca. Japończycy domagają się od władz chińskich ukarania milicjantów, pełniących służbę wartowniczą na lotnisku w ubiegły poniedziałek, następnie złożenia oficjalnych przeprosin i udzielenia gwarancji, że podobne wypadki nie powtórzą się. Dalej Japończycy domagają się odszkodowania i wycofania z okręgu szanghajskiego t. zw. „korpusu bezpieczeństwa publicznego", złożonego z milicjantów chińskich. Jak sądzą, mer Szanghaju, idąc za wskazówkami rządu centralnego, będzie mógł przyjąć pierwsze trzy z wysuniętych żądań, a odrzuci żądanie czwarte, dotyczące wycofania „korpusu bezpieczeństwa publicznego".

„Times" o sytuacji wewnętrznej w Polsce

Londyn, 12. 8. Korespondent warszawski „Timesa" nadesłał swemu pismu obszerną korespondencję o obecnej sytuacji w Polsce, w której w sposób najbardziej obiektywny przedstawia faktyczny stan polityczny kraju. Korespondencję tę redakcja uzupełniła artykułem wstępnym pod tytułem: „Trudności narodu polskiego", w którym zwraca uwagę na rozłam, jaki się objawił w obozie legionowym z okazji zjazdu w Krakowie i na trudności, na jakie napotyka akcja płk. Koca zorganizowania obozu zjednoczenia narodowego.

„W narodzie znanym ze swego indywidualizmu i partyjnictwa — pisze „Times" — sama myśl połączenia się z odmiennymi elementami wywołuje rozgoryczenie wśród stronników marszałka Śmigłego-Rydza".

Jak wywołuje się nastroje „odruchowe"

Warszawa, 12. 8. (A) Z Kielc donoszą, że wczoraj doszło tam do większej bójki z grupą pikieciarzy, którzy fotografowali klientów chrześcijańskich, kupujących w sklepach żydowskich. Ze sklepu żydowskiego, wyszedł w pewnym momencie klient, który wyglądał na chrześcijanina. Po sfotografowaniu okazało się jednak, iż jest to Żyd. — Między fotografem a fotografowanym *doszło do wymiany słów, a następnie do bójki.* Po krótkim czasie poczęto w mieście kolportować pogłoski, *że Żyd zabił Polaka — co ciemne elementy poczęły natychmiast wykorzystywać.* Dzięki jednak szybkiej interwencji policji nastąpiło uspokojenie. Na ulicy Dąbrowskiego został podczas bójki ciężko ranny szewc żydowski.

Dziennikarze zagraniczni aresztowani w Barcelonie pod zarzutem szpiegostwa

Paryż, 12. 8. (A) „Journal" donosi z granicy hiszpańskiej, że w Katalonii przeprowadzono szereg aresztowań wśród dziennikarzy cudzoziemskich. 6 dziennikarzy osadzono już w więzieniu pod zarzutem szpiegostwa. Aresztowani zostali mianowicie małżonkowie Thaelman, korespondenci dzienników szwajcarskich, Hullman z „Presse Service" w Genewie, korespondentka dzienników belgijskich Riaum, korespondent „News Chronicle" Wolff, korespondent „Manchester Guardian" Thielly. W kwietniu b. r. znikł już w tajemniczy sposób korespondent „Socialdemokraten" Marek Rein, którego nie udało się dotychczas odszukać, natomiast prowadzący poszukiwania kolega zaginionego Nicolas został również aresztowany.

Potworna zbrodnia studenta-Egipcjanina w Glasgow

Londyn, 12. 8. (C) Donoszą z Glasgow o krwawym dramacie, jaki się tam rozegrał wczoraj.

Pewien Egipcjanin, student szkoły dentystycznej, zastrzelił z rewolweru swego teścia, jego córkę 14-letnią, swe własne 16-miesięczne dziecko oraz szofera taksówki, który na odgłos strzałów pospieszył na pomoc. Stan żony, do której strzelał również, jest bardzo poważny. Po dokonaniu krwawego czynu Egipcjanin popełnił samobójstwo. Przyczyną dramatu miały być nieporozumienia rodzinne.

Wyjazd premiera Składkowskiego do Francji

Warszawa. 12. 8. (A) Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski wyjechał dziś na kilkudniowy pobyt do Francji dla załatwienia spraw rodzinnych.

O większy kontyngent na ubój rytualny

Warszawa. 12. 8. (A) W związku ze zbliżającymi się świętami żydowskimi, związki rabinów oraz organizacje rzemieślników mięsnych zwróciły się do władz z prośbą o zwiększenie kontyngentu uboju rytualnego, na okres przedświąteczny. W Ministerstwach Przemysłu oraz Rolnictwa odbywają się w związku z tym narady i jest nadzieja, że zezwolenie na większy ubój rytualny — przed świętami będzie udzielone.

Lekarka łódzka skarży gminę m. Paryża

Warszawa. 12. 8. (A) Łodzianka Ewa Rubinowiczówna studentka medycyny w Sorbonie już jako lekarka ciężko zachorowała i poddano ją w szpitalu miejskim w Paryżu zabiegowi naświetlania Roentgenem. Skutki zabiegu okazały się fatalne, gdyż nastąpiło przepalenie tkanek ciała. Gdy Rubinowiczówna wróciła do Polski, okazało się, iż jest ona niezdolna do pracy i kalectwo jej ma trwały charakter. Łodzianka wytoczyła za pośrednictwem adwokata sprawę przed trybunał paryski o odszkodowanie przeciwko gminie miasta Paryża, dyrektorowi szpitala i 3 lekarzom, którzy dokonywali zabiegu. W skardze, z którą w dniu wczorajszym adwokat wyjechał do Paryża, podane jest, że zabieg wykonany był wadliwie. — Skarga powołuje się na świadectwa polskich uczonych, między innymi prof. Radzyńskiego, który leczy obecnie pacjentkę w Warszawie. Skarga domaga się odszkodowania 500.000 franków z tytułu utraty zdolności zarobkowania. Łodzianka ma wszelkie szanse wygrania tego procesu z gminą paryską.

Przed kongresem Agudy

Warszawa, 12. 8. (A) Jak wiadomo, rozpoczyna się wkrótce w Marienbadzie kongres Agudy. Do Marienbadu zjechało już kilkuset delegatów, między innymi bardzo wielu rabinów i cadyków z Polski. Odbyła się już pierwsza narada rabinów, na której rozpatrywano stanowisko rabinów, będących pod wpływem Agudy, wobec planu podziału Palestyny. Narada zakończyła się przyjęciem uchwały, że rabini w zasadzie akceptują utworzenie państwa żydowskiego w Palestynie, ale wysuwają cały szereg zastrzeżeń natury religijnej. Wśród delegatów zaproszonych na kongres do Marienbadu wywołał zdziwienie fakt, że na zaproszeniach podano, iż na uroczystym otwarciu kongresu obowiązywać będą smokingi. Wielu delegatów wstrzymało się z tego powodu z wyjazdem.

Armia policjantów i detektywów prywatnych

strzeże bezpieczeństwa słynnych gwiazd filmowych

HOLLYWOOD, w sierpniu.

Dopiero teraz zaczyna się w Hollywood okres urlopów gwiazd filmowych. Dotąd gorączkowo kręcono dziesiątki i setki filmów na najbliższy sezon.

W związku z urlopami w filmowych atelier, policja w Los Angeles rozesłała do wszystkich głośnych gwiazd kwestionariusze, w których prosi o podanie, dokąd i w jakim terminie udaje się ten lub ów aktor na urlop.

Ten kwestionariusz ma swoje uzasadnienie policja bowiem zarówno w Los Angeles, jak i w całych Stanach Zjednoczonych ma mnóstwo kłopotów z podróżami gwiazd, gdyż musi rozciągać nad nimi specjalną ochronę. Niebezpieczeństwo uprowadzenia i wymuszenia przez gangsterów, szantaże i porwania, wszystko to grozi tym słynnym gwiazdom filmowym, które zarabiają tysiące i dziesiątki tysięcy dolarów.

Przemilczane próby porwania

Znacznie częściej, niż wie o tym publiczność, czynione są w Ameryce próby uprowadzania gwiazd filmowych w celu wymuszenia okupu. Próby takie są przez policję szczęśliwie unicestwiane i nie podaje się o tym do wiadomości prasy, po pierwsze dlatego, że Ameryka nie lubi się chwalić szeroko rozlaną po Stanach Zjednoczonych falą zbrodniczości , a z drugiej strony ogłaszanie tego rodzaju wiadomości mogłoby zachęcić tylko innych gangsterów i zwrócić ich uwagę na gwiazdę filmową, która tym razem uniknęła szczęśliwie przykrego losu.

Jak długo gwiazdy filmowe przebywają w stolicy filmu Hollywood, tak długo nic im nie grozi. Odbywają one codzienną drogę ze swych willi do studio samochodem, a policja Hollywood i Los Angeles strzeże dobrze pupilów całego świata, to też gangsterzy uważają Hollywood za zły teren do pracy.

Gdy jednak gwiazda filmowa opuszcza Hollywood, sytuacja zmienia się na gorsze. Jest zwyczaj, że policja w Los Angeles zawiadamia policję wszystkich tych miast w Stanach Zjednoczonych, przez które ma przejeżdżać i gdzie ma się zatrzymywać gwiazda ekranu.

Prywatni detektywi

Poza tym artystom i artystkom filmowym towarzyszą w ich podróżach po Ameryce prywatni detektywi. Gdy gwiazda filmowa udaje się do Europy, detektywi towarzyszą jej również na statku i gdy wstąpi ona na angielską ziemię dopiero opuszczają spod swojej opieki ofiarę sławy i rozgłosu.

Bywa jednak i inaczej. Tak np. Charlie Chaplin w swoich podróżach europejskich zawsze otoczony jest kilku dobrze płatnymi detektywami prywatnymi. Chaplin jest milionerem, to też nic dziwnego, że polują na niego gangsterzy i niebieskie ptaki rozmaitych typów.

Przed kilku miesiącami Chaplin w ostatniej chwili uniknął zamachu gangsterów.

Spotkanie w pociągu

Również Robert Taylor, który wsławił się swą rolą w „Damie Kameliowej", jako partner Grety Garbo, przeżył w czasie swej ostatniej podróży do Meksyku pełną emocji przygodę. Poznał w pociągu młodą piękną dziewczynę, która go zawzięcie kokietowała. W pobliżu meksykańskiej granicy dziewczyna zaproponowała Taylorowi, by zatrzymali się wspólnie w pogranicznym mieście Juraez i spędzili razem wieczór.

Młoda dziewczyna mogła uchodzić za piękność, to też kto wie, czy Taylor nie uległby pokusie, gdyby nie to, że wręczono mu w pociągu depeszę radiową policji z Los Angeles, która go ostrzegała przed młodą kobietą.

Taylor usłuchał naturalnie ostrzeżenia, a w czasie przekraczania granicy meksykańskiej policja aresztowała na stacji kolejowej dziewczynę oraz jej towarzysza. Byli to znani przestępcy, którzy chcieli wymusić od Taylora, pod groźbą skandalu, większą sumę pieniędzy.

Przygoda Grety Garbo

Greta Garbo jest również strzeżona bardzo czujnie w czasie wszystkich swych podróży. Najgłośniejsza gwiazda ekranu zmienia nawet swą powierzchowność, byle tylko móc podróżować, jak zwykła śmiertelniczka. Nosi ona ciemne kwadratowe okulary, ubiera się w niemodne suknie, postarza umyślnie swój wygląd, a raz nawet użyła ciemnej peruki, by nie być poznaną.

Kilkunastu detektywów strzeże stale Grety Garbo, gdy odbywa podróż przez Stany Zjednoczone. Mimo to, raz się zdarzyło, że pewien mężczyzna wślizgnął się do wagonu sypialnego, którym jechała Greta Garbo. Okazało się, że nie był to żaden gangster, lecz reporter z Chicago, który chciał zrobić wywiad z gwiazdą.

Gromadą detektywów otacza się równie Mary Pickford w czasie swych podróży dookoła świata.

Próba porwania Joan Crawford

Mało brakowało, by popularną Joan Crawford porwano dla wymuszenia okupu. W czasie jednej z podróży tej gwiazdy po Ameryce prywatny, detektyw, który jej towarzyszył, zwrócił uwagę, że w pociągu spotyka stale te same twarze kilku panów, którzy jechali wprawdzie w pierwszej klasie i posiadali eleganckie walizy, ale porozumiewali się na stacjach z osobnikami podejrzanymi. Detektyw podzielił się z policją swymi spostrzeżeniami. Eleganckich panów aresztowano i policja przekonała się wówczas, ku swemu wielkiemu zdziwieniu, że dostała w ręce groźną szajkę porywaczy.

900 tysięcy dolarów

Głośna tancerka filmowa Ginger Rogers strzeżona jest bacznie przez detektywów. Podobnie strzeżona jest Carola Lombard, która w ostatnim sezonie za sześć filmów otrzymała 900.000 dolarów. Gangsterzy chcieli ją porwać dla okupu i wywieźć aż na Alaskę.

Jest jednak w Hollywood gwiazda filmowa strzeżona bardziej niż wszystkie inne. Nie trudno zgadnąć, że gwiazdą tą jest mała Shirley Temple, która należy do najlepiej zarabiających artystów ekranu.

MÓWI PAN PO CHIŃSKU?

Co to są Chiny? — Niesamowity alfabet. — Wizja przyszłości.

Przebywający w Europie uczony chiński Sun Tsong pisze w jednym z czasopism angielskich:

Jeżeli kto powziął chwalebny zamiar „uczenia się po chińsku", to przede wszystkim powinien się zdecydować, który z języków chińskich pragnie sobie przyswoić. Albowiem mieszkańcy „Państwa Niebieskiego" używają nie jednego, lecz całego szeregu języków, które pomiędzy sobą różnią się tak, jak np. język angielski różni się od niemieckiego, polski od rosyjskiego, lub hiszpański od włoskiego. Chiny stanowią świat w sobie i nie należy ich uważać za jednolity „kraj" w pojęciu europejskim. Można by je raczej przyrównać do kontynentu europejskiego, obejmującego liczne, językiem i obyczajami obce sobie narody. W rzeczy samej Chiny, posiadające 450 milionów mieszkańców, pod względem zaludnienia dorównują prawie Europie, przewyższając ją natomiast obszarem. W skład państwa chińskiego wchodzi 18 prowincyj. Poza tym jest Mongolia, Tybet i wschodni Turkiestan, które uchodzą za rodzaj kolonij chińskich. Są to poniekąd zupełnie odrębne kraje, posiadające odrębną mowę i odrębne obyczaje.

Chińczycy, aczkolwiek stanowią poważną część ludności ziemskiego globu i mogą poszczycić się 4000-letnią kulturą, dopiero w przyszłości tworzyć będą jednolity pod względem językowym i państwowym „naród chiński". Etapem do osiągnięcia tego celu była ostatnia wojna domowa. Dzisiaj Chińczycy nie mają nawet ściśle określonej nazwy narodowej dla swego kraju i ludu. Pojawiające się zaś w różnych epokach historycznych nazwania, były raczej nazwami panujących dynastyj.

Różnice językowe poszczególnych prowincyj, a właściwie połaci kraju, są tak znaczne, że mieszkańcy nie mogą porozumieć się pomiędzy sobą bez pośrednictwa tłumacza. Często wypada uciekać się do pomocy dość popularnej gwary, zwanej „Pi-geen", będącej jakimś niesamowitym chińsko-angielskim żargonem. Cudzoziemcy muszą nieraz korzystać z usług aż dwóch tłumaczów, z których jeden przekłada np. z języka południowo - chińskiego na północno - chiński, drugi zaś tłumaczy potem na język cudzoziemca.

Wszystkie wyrazy chińskie są jednozgłoskowe i, zależnie od intonacji, ta sama zgłoska ma różne znaczenie. Spośród pięciu dominujących języków chińskich, najwięcej używane są: pekiński, kantoński i szanghajski. Mało kto posiada je wszystkie, atoli znajomością tą poszczycić się mógł dr Sunjatsen, ojciec duchowy późniejszych walk wolnościowych. W przeciwstawieniu do mowy potocznej, chiński język pisemny jest jednolity, czyli używany przez całą chińską rasę. Tłumaczy się to tym, że chińskie znaki pisemne nie są oparte na podłożu fonetycznym, — jak u języków europejskich, — lecz są poniekąd pojęciami obrazowymi: nie określają zatem głosek np. a, b, c, lecz wyrażają pojęcia np. „drzewo", „człowiek" itp. Nasuwa się tu porównanie z używanymi w krajach kultury północnej cyframi arabskimi: 1, 2, 3 itd., które, aczkolwiek przez każdy naród inaczej wymawiane, są jednak ogólnie i jednakowo rozumiane.

Jest rzeczą niezmiernie trudną wyuczyć się wszystkich pisemnych znaków chińskich, których istnieje przeszło 50 tysięcy. Trzebaby na to poświęcić przynajmniej piętnaście lat żmudnej pracy. Aliści wystarczy posiąść 4—5000 znaków, aby móc swobodnie czytać gazety i książki. W ostatnich czasach usiłowania idą w kierunku stworzenia wspólnego ogólno-chińskiego języka narodowego oraz przekształcenia pisowni chińskiej, która ma być zbudowana na zasadach dźwiękowych.

Dopiero po przeprowadzeniu tych reform — powiada uczony Sun Tsong — mówić będzie można faktycznie o „państwie" chińskim i o „Chińczykach" w pojęciu narodowościowym.

SKRZYDŁA ROSJI SOWIECKIEJ

Wojna chińsko-japońska, tocząca się w bezpośrednim sąsiedztwie wschodnich granic Z.S. R.R., bliżej aniżeliby na pierwszy rzut oka się wydawało, interesuje Sowiety. Z jednej strony stają się one naturalnym źródłem zaopatrzenia w sprzęt wojenny mało uprzemysłowionych Chin, a z drugiej strony jakieś nieoczekiwane wydarzenia na granicy mongolskiej lub mandżurskiej łatwo mogą armię sowiecką Dalekiego Wschodu wciągnąć w wir wojny.

W wojnie dzisiejszej, nowoczesnej, szczególnie w pierwszych jej fazach mobilizacji i koncentracji, dominującą rolę odgrywa lotnictwo. Dla tego też dobrze jest wiedzieć, jak się przedstawia przemysł lotniczy i wyposażenie armii sowieckiej.

Właściwy rozwój przemysłu lotniczego w Sowietach rozpoczął się podczas pierwszego planu pięcioletniego. Osobna część tego planu konkretnie ustaliła, jakimi drogami musi pójść organizacja przemysłu lotniczego i jego wytwórczość masowa. Obecnie istnieje w Rosji 10 fabryk płatowców przystosowanych do produkcji seryjnej. Z tej ilości trzy znajdują się na Dalekim Wschodzie i ich zadaniem jest wyłącznie zaopatrywanie samodzielnej armii. W ten sposób armia Blüchera, jeżeli chodzi o lotnictwo, jest prawie samowystarczalna. Pozostałe sześć fabryk, zaopatrzonych w nowoczesne obrabiarki i urządzenia, mogą produkować rocznie około 3000 samolotów wojskowych. Oprócz tego istnieje wytwórnia wodnopłatowców, której możliwości produkcyjne wyrażają się cyfrą 300 jednostek rocznie. Samoloty turystyczne, sportowe i komunikacyjne są wytwarzane w zakładadch leningradzkich.

Obok fabryk płatowcowych istnieją 4 zakłady produkujące silniki lotnicze. Jeden z nich wytwarza silniki własnej konstrukcji, pozostałe według licencji zagranicznych. Są to: Wright, Gnome-Rhone i Hispano Suiza. Roczna produkcja wszystkich fabryk silników wynosi około 12.000 sztuk. Cyfrę tę wytwórnie w najbliższym czasie zamierzają podwoić, a to przez usprawnienie produkcji i zastosowanie nowszych metod pracy na nowego typu obrabiarkach. Cały niemal sprzęt pomocniczy w wyposażeniu samolotów jest wyrabiany w kraju na zasadzie licencji zagranicznych. Zakłady naukowe wyższego, średniego i niższego typu szkolą dużą ilość inżynierów, techników i robotników, jednak niezbyt skutecznie. O ile w fabrykach samolotów stan personelu technicznego jest jako tako na poziomie, o tyle w zakładach wytwarzających silniki sprawa przedstawia się znacznie gorzej, ani przygotowanie teoretyczne, ani praktyczne nie odpowiadają należytemu poziomowi. Jest to bodaj najsłabszy punkt sowieckiego przemysłu lotniczego. Najlepsi inżynierowie, przedstawiający materiał o wysokim poziomie naukowym, sąześrodkowani w trzech instytutach naukowych: Instytut Centralny aerodynamiczny, Centralny Instytut Silników i Instytut Materiałów Lotniczych. O nowym sprzęcie decyduje i odbiera go Instytut Doświadczalny Sił Powietrznych w Szełkowie pod Moskwą.

W ciągu ostatnich trzech lat szczególną uwagę zwrócono na modernizację lotnictwa i w związku z tym opracowano szereg prototypów o dobrych własnościach aerodynamicznych. Na czoło wysuwają się: prototyp samolotu myśliwskiego z silnikiem Hispano Suiza, 22 tonowy, T" B—6 oraz bombowy o dużej szybkości przelotowej, zabierający ładunek 2000 kg. bomb na odległość ok. 2000 km. Według danych prasy angielskiej, sowiecka flota powietrzna dysponuje około 4.500 samolotów, z czego zaledwie 1/4 stanowi sprzęt nowoczesny, wyprodukowany w ciągu ostatnich dwóch lat. Resztę stanowią samoloty mniej wartościowe i przestarzałe, niejednokrotnie pochodzące jeszcze z r. 1927-29. Organizacja lotnictwa wojskowego przewiduje podział na: 3 samodzielne armie, lotnictwo współpracujące z wojskami ziemnymi, lotnictwo marynarki wojennej.

Olbrzymie przestrzenie Rosji wymagają większej ilości lotnistk, wykorzystywanych zarówno przez lotnictwo wojskowe jak i linie komunikacyjne. Ilość większych, lepiej zorganizowanych lotnisk wynosi około 220. Szereg lotnisk o wybitniejszym znaczeniu strategicznym są zaopatrzone w hangary podziemne, zabezpieczone konstrukcją żelbetową.

Rosja Sowiecka, posiadając wszystkie wymagane do fabrykacji lotniczej surowce w ilości olbrzymiej i nader swoisty ustrój wewnętrzny, nie bacząc na ciężary ponoszone przez obywateli w sposób przymusowy, posiada olbrzymie możliwości powiększenia swych sił zbrojnych, a szczególnie lotnictwa. Skłonna do przesady prasa bolszewicka wielkim głosem trąbi na alarm i zapowiada zwiększenie ilości samolotów do 7000. **St. P.**

WOJNĘ BAKTERIOLOGICZNĄ
ROZPOCZĘLI NIEMCY
ZATRUWAJĄC ZARAZKAMI CHOLERY STUDNIE W GALICJI

W wynajdywaniu i ulepszaniu coraz to nowych narzędzi zniszczenia pomysłowość ludzka jest naprawdę niepreścigniona. Mimo deklamacji o wolności, pokoju i braterstwie narodów, mnożą się z każdym dniem wynalazki, mające na celu usprawnienie i spotęgowanie straszliwej zagłady, jaką przyniesie ze sobą przyszła wojna. Ostatnio w kołach wojskowych mówi się wiele o sposobach i możliwościach wojny bakteriologicznej, w którejby zarazki chorób zakaźnych zostały wprzęgnięte do walki z wrogiem.

Zagadnieniu temu poświęcona jest praca niemieckiego fachowca, dra Lustiga, będąca obecnie przedmiotem żywych dyskusyj w sferach wojskowych. W czasie wojny światowej Niemcy zastosowały pierwszą potworną broń bakteriologiczną. W r. 1915 z ich inspiracji zatruto zarazkami cholery liczne studnie w ówczesnej Galicji którą zajmowały wojska rosyjskie.

Rezultaty nie dały na siebie długo czekać: w armii rosyjskiej wybuchła nieoczekiwanie epidemia cholery i zdziesiątkowała całe kompanie i bataliony.

W rok później przejęto w Rumunii niemiecką przesyłkę „dyplomatyczną" zawierająca zapas ampułek z zarazkami nosaciżny i wąglika oraz instrukcję, która pouczała, jak stosować te bakterie by wywołać zarazę u koni i bydła, a kiedy armia niemiecka opuszczała Francję w roku 1918 wojska francuskie znalazły w niektórych miejscowościach rurki zawierające kultury zarazków chorobotwórczych.

Niemcy starali się również przenieść wojnę bakteriologiczną na teren Stanów Zjednoczonych. W tym celu wysyłano całe stosy tzw. plasterków angielskich, które, jak się potem okazało, posiadały zarazki tężca Żołnierze amerykańscy poczęli masowo zapadać na tę chorobę. W tym samym mniej więcej czasie przybył z Niemiec do Ameryki agent wywiadu, który przywiózł ze sobą zarazki tężca celem zakażenia koni wojskowych.

Jak stwierdza dr Lustig ujemną stroną broni bakteriologicznej jest jej obosieczność. Należy się liczyć z tym, że na froncie przy stosowaniu bakteryj musi nastąpić choćby częściowe zarażenie własnej armii. Zdaniem niemieckiego fachowca, najlepszą bronią bakteriologiczną są zarazki nosacizny ponieważ wywołują one u zwierząt i u ludzi chorobę trudno uleczalną, a szybko się rozprzestrzeniającą. Wymienić jeszcze należy zarazki pewnych chorób śledziony, przeciwko którym istnieją już od dawna najzupełniej pewne środki zabezpieczające. Do wojny bakteriologicznej nadawałaby się wścieklizna, ponieważ środki przeciw niej są jeszcze bardziej kłopotliwe i powoli działające.

Specjalnie skuteczną bronią pożądaną z powodu łatwości operowania nią byłyby zarazki tyfusu plamistego. Jak wiadomo, wystarczy jedno ukąszenie zarażonej wszy aby wzniecić zarazę. Możnaby zastosować w czasie wojny i zarazki dżumy plucnej, ale wpierw musiałoby się wynaleźć pewną ochronę dla siebie. Roznosicielami zarazków tej strasznej choroby bylyby szczury. Sposób rozsiewania zarazków chorobotwórczych wśród nieprzyjaciela, wszystko jedno czy na froncie czy w głębi kraju, byłby najrozmaitszy.

Możnaby więc przenosić zarazki przy pomocy pocisków, bomb lotniczych, przez zwierzęta, odzież itp. Porami najlepszymi do działania bronią bakteriologiczną są wiosna i jesień, gdyż warunki atmosferyczne sprzyjają najsilniej szerzeniu się chorób. W lecie możnaby wykorzystać dla rozno szenia zarazków rzeki i strumienie.

HITLER I GOERING

Jak wiadomo, stosunki między Hitlerem a Goeringiem nie należą do najbardziej serdecznych: na przeszkodzie stoi różnica temperamentów i charakterów obu wodzów narodowego socjalizmu. Hitler nie może „strawić" niektórych facecyj Goeringa, W świeżo wydanej II części monografii Hitlera, opowiada Konrad Heiden kilka ciekawych wydarzeń z ostatnich czasów, malujących różnice w usposobieniu „Führera" i dyktatora gospodarczego Rzeszy.

Jedna z koleżanek pani Goering jest primadonną opery berlińskiej. Otóż niedawno o 3-ej w nocy budzi ją dzwonek i ostre dobijanie się do drzwi. Kiedy primadonna zapytuje kto tam, słyszy odpowiedź: „Tajna policja! Proszę natychmiast otworzyć". Wiadomo co te słowa w Niemczech znaczą: przerażona śpiewaczka widzi już obóz koncentracyjny, koniec kariery... Kiedy bliska zemdlenia, otwiera drzwi, wchodzi dwóch inspektorów tajnej policji, a jeden podaje śpiewaczce ogromny bukiet kwiatów i oświadcza: „Od Jego Ekscelencji generała Goeringa, wraz z jego pozdrowieniami. Do widzenia Pani, nasza misja jest skończona".

Kiedy się o tym „żarciku" dowiedział Hitler, był ogromnie niezadowolony i dał znać generałowi Goeringowi, że fukcjonariusze policji winni być używani do innych celów.

Niedawno na bankiecie dla korpusu dyplomatycznego oświadczył w rozmowie kanclerz Hitler: „Nie mogę zrozumieć, jaką przyjemność ma Goering z zabijania zwierząt. Nie mogę też pojąć niektórych jego manii. Dość długo trzymał u siebie oswojonego lewka, tak dużego, że dawał małe gwarancje bezpieczeństwa. Pewnego dnia, kiedy byłem u Goeringa i kiedy mówiliśmy o sprawach publicznych, wyobraźcie sobie, że lew podchodzi cichutko z tyłu, tak że go zupełnie nie słyszałem i nagle stawia mi łapę na plecach! Przyznaję, że ogromnie się przestraszyłem, choć mnie Goering zapewniał, że nie było żadnego niebezpieczeństwa. Ale wyobraźcie sobie, do czego mogłyby doprowadzić te głupstwa, gdyby lew rzucił się kiedyś na jedno z dzieci Goebbelsa, które przychodzą bawić się do Goeringów".

W krainie nieba empirejskiego

Przed lotem polskim do stratosfery

Projektowany lot polski do stratosfery skierowuje uwagę naszą od codziennych, przyziemnych trosk ku regionom wyższym, gdzie leży granica „nieb empirejskich" niezbadane dotychczas pole doświadczeń naukowych o przełomowym znaczeniu dla wiedzy ludzkiej.

Dotychczasowe loty ku stratosferze i doświadczenia przeprowadzone przy pomocy tzw. sond stratosferycznych, rzuciły słabe na razie światło na zjawiska promieniowania kosmicznego, dając jedynie uchwytne rezultaty w badaniach nad warunkami termicznymi i zjawiskami elektromagnetycznymi zachodzącymi w górnych rejonach atmosfery. Jak wykazały badania uczonych, warstwy powietrza wykazują w miarę wznoszenia się spadek temperatury, dochodzący na 13-ym kilometrze do minus 53 stopni. W warstwach wyżej położonych temperatura utrzymuje się mniej więcej na tym samym poziomie, a według niektórych uczonych, poziom ten jest stały dla warstw powietrza położonych poza granicą 13 klm. Hipoteza ta znalazła jednak zdecydowanych przeciwników w osobach uczonych Lidemanna, Dobsona i Whippla, którzy na podstawie wyników sondowania od górnych warstw atmosfery doszli do przekonania że w najwyższych rejonach temperatura powietrza ulega stopniowemu wzrostowi, dochodząc na peryseferze do granic kilku tysięcy stopni.

Na wysokości 100 do 300 klm znajduje się tzw. warstwa Appletona, ustalona również przez uczonych tej miary jak: Kenelly i Heaveside w której cząstki powietrza są silnie najonozowane; — Chemiczny skład górnych warstw atmosfery jest nam najmniej znany. Samoloty, dla których górną granicą lotu jest 15 km nie nadają się do badania warstw powietrza, położonych poza nią. Balon Piccarda dotarł do 22 km. Doświadczenia tą drogą zebrane nie rekompensują dostatecznie kosztów i niebezpieczeństw imprezy.

Dla ustalenia możliwie pewnych wyników badań, należałoby ze względu na zmienność warunków meteorologicznych dokonać licznych wzlotów, co jest przedsięwzięciem zbyt niepewnym i kosztownym.

Praktyczniejsze okazały się tzw. sondy atmosferyczne, które mogą wzbić się poza maksymalną granicę osiągalną dla człowieka i teoretycznie — przy dzisiejszym stanie wiedzy i techniki, leżącą na granicy 30 km.

Jak wykazują wyniki dotychczasowych prób, datujące się mniej więcej od roku, skład chemiczny atmosfery jest mniej więcej stały do wysokości 20 klm, poza tą granicą wzrasta ilość szlachetnych gazów w atmosferze, zwłaszcza helium. — Nauka zdołała dotrzeć dotychczas ledwie do progów stratosfery. Głębia „nieb empirycznych" zamknięta jest jeszcze na 7 pieczęci, które kryją przed nami niejedną tajemnicę doniosłą dla życia wszechświata.

Słońce na fladze japońskiej

Słońce na fladze japońskiej — czerwona kula słoneczna na białym tle — mimo iż związane jest z mitem o pra-matce japońskiej rodziny cesarskiej, bogini słońca Hinomikami, inaczej zwanej Amaterasu Omikami, dopiero stosunkowo niedawno stało się emblematem narodowym.

Pierwsze znane sztandary japońskie z I w. po Chr. były całe białe bez żadnych emblematów. Panująca na przełomie VI i VII stulecia cesarzowa Suiko kazała ozdobić cesarską flagę emblematami słońca i księżyca. Taką samą flagę kazał wciągnąć na maszt pałacu cesarskiego w wieku następnym cesarz Mommu z okazji święta Nowego Roku.

W XII w. sztandar z emblematem słońca był używany tylko w pałacu cesarskim. Stał on się sztandarem wojennym w XIV w. za cesarza Godaigo. Wówczas to pojawiła się po raz pierwszy czerwona kula słoneczna na białym tle.

Wielki wódz japoński, Tojotomi Hidejoszi (1536 — 1598) kazał zatknąć flagę ze słońcem na okrętach wojennych. Za trzeciego szoguna z rodu Tokugawa, w XVII w., w jego herbie oficjalnym był obraz słońca, a pod koniec rządów tego rodu (XIX w.) japońskie statki handlowe, płynące po obcych wodach, miały flagi ze słońcem.

Flaga z emblematem słońca stała się flagą państwową dopiero w r. 1870 na mocy decyzji rządu wielkiego reformatora Japonii, cesarza Meidżi. Z początku mogły się nią posługiwać tylko urzędy administracji państwowej i flota, a dopiero od r. 1872 stała się flagą narodową.

em.

Czy fantazja stanie się rzeczywistością?

Za 50 lat będziemy żyli we wspaniałych blokach, latali samolotami i odżywiali się pigułkami

Uczony amerykański Denis Sullivan usiłował przed paru tygodniami w obszernym opisie przedstawić ludziom jak wyglądać będzie świat w roku 1987. W pracy swej uczony opierał się na dokładnych studiach, przeprowadzanych w National Physical Laboratory i w Instytucie Rockefellera w Nowym Jorku.

Mieszkania ludzi składać się będą za lat 50 z 5—6 pokoi. Gigantyczne bloki mieścić będą do 20 tys. takich lokali. Każdy z bloków, które Suliwan ze względu na ich kształt nazywa „miejskimi ołtarzami" wznosić się będzie na obszernym placu otoczonym zieleńcami, parkami i basenami. Ponadto każdy blok zawierać będzie własny szpital, kina, kawiarnie, szkoły, domy towarowe, place sportowe i garaże samochodowe. Poszczególne bloki, połączone będą z sobą cichą kolejką podziemną.

Źródła energii dla wielkich bloków, zużywających olbrzymie ilości siły elektrycznej dla światła ogrzewania, radia, telewizji itp. czerpane będą ze słońca i wiatrów. Ulice korytarze, rozciągające się na setki metrów, posiadać będą ruchome chodniki. Wielką rolę w tym okresie odgrywać będzie syntetyczna guma, a ludzkość odżywiać się będzie syntetycznymi produktami, o smakach do złudzenia przypominających pożywienie dzisiejsze, wytwarzanymi przez specjalne laboratoria.

Gospodynie, które zechcą piec lub smażyć, posługiwać się będą ultrakrótkimi falami. Placek i pieczyste będą gotowe w ciągu 5 minut. Dostawcą tych fal będzie aparat radiowy.

Do pracy ludzie w 1987 roku udawać się będą oczywiście prywatnymi samolotami z szybkością 500 km. na godz., na dalszą metę zaś używane będą rakiety stratosferyczne. Film będzie kolorowy trójwymiarowy i dźwiękowy, a transmisje telewizyjne stanowić będą zwykłe uzupełnienia codziennej służby informacyjnej.

R. Löwit

Wszystko dla klienta

(Restauracja. Pora kolacyjna. Osoby: jedyny gość oraz liczni kelnerzy we wszelkich wielkościach i inny personal.)

Gość (wchodzi do restauracji, mrucząc): No nie trzeba tu wcześniej zamawiać stolika, nie widać żywej duszy, tylko chyba echo... (lustruje dużą pustą salę) Ale gdzie właściwie mam usiąść?

Kelner (przybiega): Pan szuka miejsca? Czy mogę pana zaprowadzić? (zatrzymuje się przy stole, na którym widnieje tabliczka „zarezerwowane"). Jeśli łaska, doskonałe miejsce, naprzeciwko fotel pluszowy na wielce szacowne nogi wielmożnego pana, na lewo lustro..

Gość: Dobrze, ale tu przecież jest napisane „zarezerwowane"..

Kelner (z szelmowskim uśmiechem): To tylko dlatego, bo goście najchętniej siadają przy stoliku który jest zarezerwowany. (Usuwa tabliczkę). — To tylko ze względów psychologicznych

Garderobiana: Całuję rączki, czy mogę prosić o garderobę?

Gość (szybko): Nie, proszę zostawić, wnet odchodzę.

Garderobiana: Proszę bardzo, chciałam panu tylko dopomóc przy złożeniu (kładzie kapelusz na jednym krześle, palto na drugim, a laskę na trzecim). Tak, teraz się tu nikt nie przysiądzie i pan dobrodziej będzie miał wygodnie. A może jakiś guzik do przyszycia albo krawatka do czyszczenia, przyjmujemy skarpetki do cerowania i kołnierze do prasowania, podczas gdy goście jedzą, to nic nie kosztuje, to wliczone już w ceny potraw.

Pikkolo: A może coś do picia?

Gość: Hm, proszę zaczekać, szklankę wody, ale nie za zimnej.

Pikolo: W tej chwili! przyniosę ogrzewacz do piwa.

Kelner: A może przypadkiem coś do zjedzenia? (Podaje spis potraw.)

Gość (syczy przez zęby): Coś niesłychanego — przecież wszystko z góry na dół jest przekreślone.

Kelner (uspakajająco): Wielmożny panie, to tylko dlatego, że niektórzy goście lubią się złościć w restauracji, i złoszczą się podwójnie jeśli nie znajdują powodu... ale można dostać wszystko co jest przekreślone (sugestywnie). Może nereczki z móżgiem? albo pieczoną głowę cielęcą? Albo wątróbkę z ryżem, albo ozorek w sosie...

Gość: To bardzo dobre, ale właściwie nie mam wielkiego apetytu, chciałbym tylko jakąś drobnostkę. Powiedz pan, czy macie świeże jajka?

Kelner (podnosi rękę jakby do przysięgi): Wszystkie dzisiaj popołudniu zniesione. Na każdym jajku jest podana data, godzina i minuta zniesienia, notarialnie uwierzytelniona.

Gość: A więc dobrze, proszę mi przynieść dwa jajka twarde, ale mają być duże, nie jak jaja kolibra, z ciemnymi żółtkami, do tego musztardę.

Kelner: Wszystko będzie dokładnie wypełnione (kładzie przed nim mały młotek i stawia trzy szklanki kryształowe). Jeśli pan w międzyczasie będzie miał ochotę...

Gość (zdziwiony): Co mam z tym robić?

Kelner: To dla wygody gości. Niektórzy goście niecierpliwią się, jeśli muszą parę minut czekać i lubią stukać w szklanki. Szklanki są z niełamliwego szkła, poza tym mają bardzo melodyjny dźwięk

Gość: A tak. (Bierze do ręki młotek) Czy mogę dostać czarny chleb?

Chłopak z chlebem (wyrasta jak grzyb po deszczu) Proszę bardzo... (podsuwa serwetkę pod chleb) żeby się łatwiej kroiło... Stawia równocześnie cały koszyk trzeszczących bułek na stół). A tu jeszcze trochę pieczywa.

Gość: Dziękuję, wystarczy mi chleb.

Chłopak (tłumaczy z respektem): To tylko, żeby pan mógł wypróbować czy są świeże (kładzie ołówek na stole). O ile pan sobie życzy, możemy służyć także atramentowym i kolorowym ołówkiem.

Gość: Dobrze, dobrze (wywija młotkiem) a co z jajami?

Kelner (szybko przybiega z całym stosem talerzy i półmisków, grupuje malowniczo talerzyk z twardymi jajami, słoik z musztardą i ogromny półmisek z garnirowanym rumsteakiem) Tak, bardzo proszę...

Gość: A to co ma znaczyć?

Kelner (wystraszony) czy może zapomniałem cze goś? (niepewnie) Tu są jajka, tu musztarda...

Gość (ostro) A ten rumsteak?

Kelner (oddycha z ulgą) Ach, to należy do musztardy, tego nie oblicza się wcale.

Gość: Ale czy napewno, na słowo honoru? (zabiera się do jedzenia). Po kilku minutach: No tak, załatwione (odpina guzik kamizelki) uf... ale się najadłem.

Kelner: Może kawałek sera, albo coś słodkiego?

Gość (zwięźle): Nie. (Uderza energicznie młotkiem o szklankę). Proszę płacić!

Płatniczy: Bardzo proszę.

Gość: Miałem tylko dwa...

Płatniczy: Wiem. (Przedkłada rachunek i zaczyna wyjmować resztę z portfelu) cztery szylingi dwadzieścia.

Gość: Co??

Płatniczy: Cztery szylingi dwadzieścia, otrzymuje łaskawy pan reszty.

Kucharz: (wchodzi i podaje dyskretnie paczuszkę zawiniętą w papier pergaminowy) A tu drobnostka dla psa.

Gość: Nie mam psa.

Kucharz (szeptem) Kawałek zimnej pieczeni przyda się na jutro.

Gość: No dobrze, zobaczymy. Mój płaszcz!

Gospodarz (kłaniając się nisko) Proszę bardzo, (pomaga przy ubieraniu płaszcza i podaje gościowi małe pudełko).

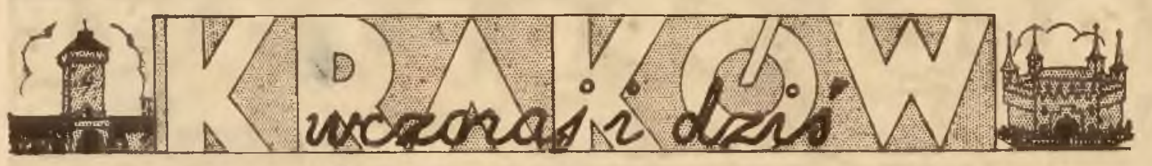
Gość (otwiera pudełko): Co, złoty zegarek?

Gospodarz (potakuje) To pan dostaje na pamiątkę.

Gość: Czy mógłbym dostać wykałaczkę?

Gospodarz: Pozwoliłem sobie włożyć całe pudełko do kieszeni płaszcza i kilka pudełek zapałek. Mam nadzieję, że nie daliśmy powodu do skarg i że wielmożny pan zadowolony z usługi.

Gość (klepie protekcjonalnie gospodarza): W porządku, owszem. Przyjdę jutro z moją całą rodziną.



Sensacyjny proces bezrobotnego nauczyciela

Fałszywie oskarżył wizytatora Kuratorium Krakowskiego

Na wokandzie Sądu okręgowego w Krakowie znalazła się w dniu dzisiejszym niecodzienna sprawa, w której w roli oskarżonego występuje b. nauczyciel, Alfred Słowik, zamieszkały przy ul. Wielickiej 51.

Słowik przez dłuższy czas ubiegał się u władz szkolnych o posadę. Starania jego spełzły jednak na niczym. Na tym tle wpłynęły w maju ub. r. do Kuratorium Okr. Szk. w Krakowie, oraz do Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego dwa pisma Słowika w których autor zarzuca wizytatorowi Wł. Witkowskiemu korupcję, tolerowanie nadużyć, rzekomo popełnionych przez właścicieli szkół handlowych prof. Nowaka i prof. Nycza itp. Te same zarzuty Słowik miał wyrazić przed naczelnikiem wydziału personalnego Kuratorium dr Korczyńskim.

Władze szkolne stwierdziły, że oskarżenie Słowika jest całkowicie bezpodstawne i wobec tego skierowały przeciwko niemu do niesienie do prokuratury. Rozprawa miała się odbyć w dniu dzisiejszym, lecz ze względu na niestawienie się świadka dra Korczyńskiego, sędzia dr Bobilewicz odroczył ją.

Karygodna lekkomyślność profesora gimnazjalnego

Strzelając w swym ogrodzie — postrzelił przechodnia

W godzinach porannych miał miejsce w Krakowie niezwykły wypadek. Oto profesorowi gimnazjalnemu, zam. przy ul. Redemptorystów 4, 32-letniemu Kazimierzowi Pikulskiemu, zachciało się nagle poćwiczyć w strzelaniu ostrymi nabojami ze swej wiatrówki. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie teren, jaki sobie Pikulski obrał na strzelnicę. Był to mianowicie jego ogród, graniczący z ulicą. Stało się też to, co powinien był pan profesor z góry przewidzieć. Jeden z naboi ugodził przechodzącego w pobliżu 7-letniego chłopca, Zdzisława Jelonka, zam. przy ul. Podskale 62 Chłopiec raniony został w lewe podudzie. Na miejsce wezwano lekarza, który opatrzył postrzelonemu ranę. Niefortunnym amatorem strzelectwa zajęła się policja. Karygodna lekkomyślność profesora gimnazjalnego tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi zakończyła się lekkim poranieniem chłopca. Mogło być znacznie gorzej...

Oblała ją wrzątkiem ...z kluskami

Bestialski czyn handlarki w walce z konkurentką

U handlarki Estery Drucker, mieszkała przy ul. Podbrzezie sublokatorka Maryla Silberberg, również handlarka, a co więcej — jej groźna konkurentka. Na tle walki konkurencyjnej, oraz wiecznego antagonizmu między sublokatorem a gospodarzem, dochodziło często w mieszkaniu Druckerowej do burzliwych awantur.

W dniu 15 kwietnia br. w czasie gwałtownej sprzeczki, Druckerowa chwyciła stojący na kuchni garnek z wrzątkiem, w którym gotowały się... kluski i wylała całą zawartość na swą sublokatorkę. Nieszczęśliwa kobieta padła na ziemię i z bólu straciła przytomność. Lekarz pogotowia stwierdził groźne poparzenia na prawym ramieniu i piersi. Silberberg przez dłuższy czas leczyła się w szpitalu. Sprawą tą zajęła się policja, w rezultacie czego Druckerowa otrzymała akt oskarżenia, z wezwaniem do stawienia się na rozprawę w sądzie okręgowym, w dniu dzisiejszym. Z niewyjaśnionych na razie przyczyn — krewka handlarka nie przybyła do sądu, wobec czego sędzia dr Bobilewicz rozprawę odroczył.

Wiceminister Świtalski w Krakowie

W Krakowie bawi w dniu dzisiejszym wiceminister skarbu Ferdynand Świtalski, który dokonuje lustracji podległych mu urzędów.

Proces Badacza Pisma Św.

W Sądzie Okręgowym odbywa się dziś interesujący proces prezesa Stowarzyszenia Badaczy Pisma Św. w Krakowie, Józefa Połcia, zamieszkałego przy ul. Dietla 52. Połeć oskarżony jest o to, iż na zebraniach dyskusyjnych Badaczy Pisma Św. latem ub. r. w ciągu ostatniej zimy, wyszydzał i znieważał przedmioty czci religii rzymsko-katolickiej. Rozprawie przewodniczy sędzia dr Bobilewicz, oskarża prok Walter. Obronę wnosi adw. dr Pajdak.

Gehenna chorego człowieka

Donosiliśmy wczoraj o zasłabnięciu na ul. Lwowskiej Jana Kaprala z Osieka (pow. Sandomierz), który po operacji opuścił szpital, widocznie przedwcześnie. Pogotowie przewiozło Kaprala do Schroniska Braci Albertów, gdzie nieszczęśliwy przenocował. Nazajutrz rano Kapral opuścił Schronisko, lecz na ul. Basztowej ponownie zasłabł. I tym razem udzieliło mu pierwszej pomocy Pogotowie.

Fakt ten, jak już podkreśliliśmy, nie przynosi chluby szpitalowi, który przedwcześnie wypuścił chorego pacjenta.

Rower contra taksówka

Na ul. Lubicz najechany został z tyłu przez taksówkę rowerzysta Roman Woźniak, który doznał stłuczenia prawej nogi. Rower został uszkodzony. Taksówkę prowadził Stanisław Jarotka, zamieszkały przy ul. Sokolskiej 9.

Zatrucie gazem świetlnym

W mieszkaniu Selingera w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 12, zatruła się gazem świetlnym dzisiaj nad ranem służąca, 19-letnia Michalina Paleczna. Po zauważeniu wypadku wezwano Pogotowie ratunkowe, które przewiozło nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza. Stan jej jest ciężki. Na razie nie zostało ustalone, czy Paleczna targnęła się na swe życie, czy też padła ofiarą własnej nieostrożności, wskutek niedokręcenia kurków gazowych.

TO I OWO

Gibraltar japoński przeciw Singapore

Od chwili gdy naskutek rozbudowy fortyfikacji angielski Gibraltar na Wschodzie, port i twierdza Singapore, stały się niezdobyte, niepokoi admiralicję brytyjską kwestia kanału Kra, który miałby przeciąć w najwęższym miejscu półwysep Malajski. Kanał ten pozwoliłby okrętom dążącym z Zachodu na płn. wschód omijać cieśninę Malajską a zatem i Singapore, którego działa i samoloty panują nad tą cieśniną. Umocniony zaś odpowiednio kanał Kra stałby się drugim Gibraltarem na Wschodzie, którego istnienie zredukowałoby do zera znaczenie Singapore. Ten oto kanał, który znajdowałby się na terytorium Siamu, mają budować Japończycy, których wpływy polityczne i gospodarcze wzrosły ogromnie w Siamie od czasu abdykacji króla Chulalongkorna. Anglicy nie tają obaw wobec zamiarów Japończyków, którym uśmiecha się niewątpliwie myśl zaszachowania Anglii na Dalekim Wschodzie przez odcięcie jej floty od wolnego dostępu na wody chińskie.

Dlaczego tak chętnie palimy?

Profesor holenderski van Olden prowadził długotrwające badania nad wpływem tytoniu na organizm ludzki i nie zadowalając się tym — skierował szereg pytań pod adresem kilkuset osób — chcąc otrzymać dokładne i szczegółowe odpowiedzi na pytanie, dlaczego palą i jakie odbierają wrażenia podczas palenia Z otrzymanych odpowiedzi nie można było wysnuć pozytywnych wniosków; niektórzy przyznawali, iż palenie wpływa uspokajająco na nerwy, inni znów stwierdzali, że palenie sprawia im przyjemność, aczkolwiek nie mogliby określić dokładnie dlaczego.

Co to jest miliard?

Poglądowa lekcja dla Czytelników

Jeden z dzienników angielskich zadał sobie trud poglądowego wytłumaczenia czytelnikom, co to jest miliard.

Gdyby ktoś chciał wydawać codziennie po 2000 zł, musiałby zużyć 2700 lat, zanim by wydał miliard Gdyby ktoś złożył miliard złotych do banku na 5 proc. rocznie — mógłby żyć doskonale z samych procentów, ale musiałby przy tym wydawać około 300.000 rocznie — co niewątpliwie posiadaczowi miliarda, przysporzyłoby mimo wszystko nieco kłopotu.

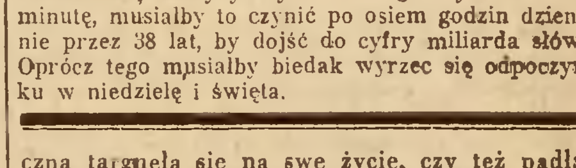
Gdybyśmy sobie wyobrazili las — składający się z miliarda drzew, przy czym za każdy hektar przypadałoby sto drzew, to las taki zająłby powierzchnię Szwajcarii, Belgii i Holandiii, razem wziętych.

Człowiek, któryby wymawiał 150 wyrazów na minutę, musiałby to czynić po osiem godzin dziennie przez 38 lat, by dojść do cyfry miliarda słów. Oprócz tego musiałby biedak wyrzec się odpoczynku w niedzielę i święta.

Codziennym zwyczajem...

Codziennym zwyczajem również wczoraj skradziono rower. Tym razem poszkodowany został Emil Schinagel, zamieszkały przy Al. Słowackiego 58, który rower swój zostawił bez nadzoru przed gmachem P. K. O.

—<>—



TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

GOSCINNE WYSTĘPY STEFANA JARACZA

Czwartek: Woźny i minister

Piątek: Szkoła żon (po raz ostatni)

REPERTUAR KINO i TEATRÓW

ADRIA 1) „Dwoje z tłumu“. 2) „Jestem niewinny“.
APOLLO: „X—27“ (Marlena Dietrich Wiktor Mc Laglen)
ATLANTIC: „Melodia zakochanych serc“ (Gustaw Fröhlich) i „Nie całuj w kinie“ (Frank Lederer).
BAGATELA: „Zaproszenie do walca“ (Liljana Harvey) „Kobieta pod kontrolą“ (Wynne Gibson)
PROMIEŃ „Jej pierwsza miłość“ (Loretta Young), „Detektyw“ (Geppo David, Helena Garfield).
STELLA: „Wierna rzeka“ (Stępowski)
SZTUKA: „Śmierć czyha w dżungli“ (Werner Baxter, June Lang)
UCIECHA: „Wiosna zakochanych“ (Olivia de Haviland, Anita Louis).
WANDA: „Eskapada Weroniki“ (Hans Moser) i „Promienie zagłady“

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Kalendarzyk rozgrywek piłkarskich Krakowskiej Ligi Okręgowej

Dokładny kalendarzyk spotkań o mistrzostwo krakowskiej Ligi okręgowej przedstawia się następująco:

22. 8: Nadwiślan—Grzegórzecki, Olsza—Wawel Podgórze—X, Zwierzyniecki—Cracovia Ib, Krowodrza—Makkabi, Korona—Wisła Ib i Fablok—Tarnovia.

29. 8.: Grzegórzecki—Olsza, Wawel—Podgórze, X—Zwierzyniecki, Cracovia Ib—Krowodrza, Makkabi—Korona, Wisła Ib—Fablok, Tarnovia—Nadwiślan.

5. 9.: Olsza—Podgórze, Fablok—Nadwiślan, Wawel—X, Zwierzyniecki—Krowodrza, Korona—Cracovia Ib, Makkabi—Wisła Ib, Grzegórzecki—Tarnovia.

19. 9: Zwierzyniecki—Wawel, Podgórze—Cracovia Ib, Krowodrza—X, Grzegórzecki—Makkabi, Nadwiślan—Wisła Ib, Fablok—Korona, Tarnovia—Olsza.

26. 9.: Olsza—Nadwiślan, Grzegórzecki—Fablok, Cracovia Ib—Wisła Ib, Korona—Zwierzyniecki, X—Makkabi, Krowodrza—Podgórze, Wawel—Tarnovia.

3.10: Wawel—Makkabi, Nadwiślan—Cracovia Ib Krowodrza—Grzegórzecki, Fablok—Olsza, Wisła Ib—Zwierzyniecki, X—Korona, Tarnovia—Podgórze.

17. 10: Zwierzyniecki—Nadwiślan, Podgórze—Wisła Ib, Grzegórzecki—Wawel, Fablok—Krowodrza, Makkabi—Cracovia Ib, Olsza—Korona, X—Tarnovia.

24. 10: Nadwiślan—Wawel, Podgórze—Grzegórzecki, Wisła Ib—X,Cracovia Ib—Olsza, Korona—Krowodrza, Makkabi—Fablok, Tarnovia—Zwierzyniecki.

31. 10: Krowodrza—Nadwiślan, Zwierzyniecki—Fablok, Korona—Podgórze, Wawel—Wisła Ib, X—Grzegórzecki, Olsza—Makkabi, Cracovia Ib—Tarnovia.

7. 11: Nadwiślan—Podgórze, Makkabi—Zwierzyniecki, Wisła—Olsza, Wawel—Korona, Grzegórzecki—Cracovia Ib, Fablok—X, Tarnovia—Krowodrza.

14. 11: Korona—Grzegórzecki, X—Nadwiślan, Olsza—Zwierzyniecki, Cracovia Ib—Wawel, Podgórze—Fablok, Krowodrza—Wisła Ib, Makkabi—Tarnovia.

21. 11. Makkabi—Nadwiślan, Wisła Ib—Grzegórzecki, Olsza—X, Wawel—Krowodrza, Zwierzyniecki—Podgórze, Fablok—Cracovia Ib, Korona—Tarnovia.

28. 11.: Nadwiślan—Korona, Grzegórzecki—Zwierzyniecki, Krowodrza—Olsza, Fablok—Wawel, Podgórze—Makkabi, Cracovia—X, Tarnovia—Wisła Ib.

Gospodarze wymienieni są na pierwszym miejscu. „X" oznacza zwycięzcę eliminacji o wejście do Ligi okręgowej, a więc najprawdopodobniej Zw. Strzelecki z Chełmka, który zdecydowanie prowadzi w tabeli rozgrywek.

ZMIANA TERMINÓW W ROZGRYWKACH O WEJŚCIE DO LIGI.

Zarząd PZPN zdecydował przeprowadzić zmianę w terminarzu rozgrywek finałowych o wejście do ligi piłkarskiej. Nowy terminarz przedstawia się następująco:

22 bm. Śmigły-Polonia i Unia-Brygada.
29 bm. Polonia-Unia i Śmigły-Brygada
5 września Brygada-Polonia i Unia-Śmigły
19 września Polonia-Śmigły i Brygada-Unia
26 września Unia-Polonia i Brygada-Śmigły
3 października Polonia - Brygada i Śmigły-Unia.

Dalsze sukcesy polskich pływaków na Węgrzech

Przebywający na Węgrzech polscy pływacy wzięli udział w zawodach pływackich w Szekesfeherwar, odnosząc szereg zwycięstw. Na 100 m stylem dowolnym zwyciężył Bocheński w rekordowym czasie 59,8 sek., drugi z kolei Węgier Laky osiągnął 1:00,8 sek.

100 m na wznak wygrał Karliczek w czasie 1:18,8 przed Jankowskim 1:19.2.

Na 100 m stylem klasycznym Heidrich uzyskał czas 1:22,4 przed Rusinem 1:24,3.

Mecz piłki wodnej wygrali Węgrzy (4:2). Wszystkie bramki dla Polaków strzelił Jankowski.

Wczorajsze spotkanie Vienna-Team młodych zakończyło się zwycięstwem Wiedeńczyków 2:0 (1:0).

—<>—

Przed wioślarskimi mistrzostwami Europy

W dniu 13 bm. w Amsterdamie rozpoczynają się wioślarskie mistrzostwa Europy. O tytuły mistrzowskie ubiegać się będą osady 12 państw w liczbie 56 łodzi, 209 wioślarzy. Poszczególne biegi zostały obsadzone jak następuje:

jedynki: Austria, Niemcy, Francja, Włochy, Szwajcaria, Holandia, Dania i Polska.

W dwójkach podwójnych — 8 osad.

W dwójkach bez sternika i ze sternikiem — po 8 osad.

W czwórkach bez sternika — 7 osad.

W czwórkach ze sternikiem i w ósemkach — 8 osad.

—<>—

Zakończenie strzeleckich mistrzostw świata

Najwięcej tytułów mistrzowskich i nagród zdobyła w Helsinkach reprezentacja Estonii (300 nagród), która po nagrody przysłała auto ciężarowe. Na drugim miejscu kroczy Finlandia, dalej Szwajcaria i Szwecja.

Na dalszych miejscach znajdują się: Francja, Stany Zjednoczone, Węgry i Niemcy. W grupie najsłabszych państw znajdują się ekipy Polski, Włoch, Norwegii, Danii, Litwy i Łotwy.

W konkurencjach głównych o mistrzostwo świata reprezentacja nasza znalazła się na 8-mym miejscu w konkurencji z pistoletu dowolnego. Na 9-tym miejscu — w karabinie wojskowym z trzech postaw. Na 10-tym i 11-tym miejscu — w broni małokalibrowej. W strzelaniu do rzutków Polska zajęła czwarte miejsce. W zawodach szefów ekip Polska zajęła pierwsze miejsce, dzięki ppłk. Stawarzowi. W konkurencji z karabinu wojskowego w postawie leżącej — zajęliśmy trzecie miejsce. Ostatnie dwie konkurencje nie należą jednak do konkurencyj głównych o mistrzostwo świata.

—<>—

DZIŚ DRUGI MECZ PIŁKARSKI VIENNY.

Dziś, we czwartek, na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie o godz. 17-ej rozegrany zostanie drugi mecz austriackiej drużyny piłkarskiej Vienny z zespołem naszych kandydatów do piłkarskiej reprezentacji Polski.

Skład drużyny polskiej przedstawiać się będzie następująco: Krzyk (Brygada), Twórz (Warta), Botcher (HCP), Góra (Crac.), Nytz (Pol.), Piec II (Naprzód), Pirych (Warsz.), Lewandowski (ŁKS), Baran (Resovia), Pytel (AKS), Kisieliński (Pol.).

W meczu sędziować będzie p. Krukowski.

Również dziś, we czwartek, o godz. 20-ej na Dynasach — zawody kolarskie: biegi tandemów i wyścig za motorami.

Jak 18-letnia Dunka przepłynęła Kattegat

90 kilometrów w 29 godzin

Jak już donieśliśmy, 18-letnia Dunka, Jenny Kammersgaard dokonała niezwykłego wyczynu sportowego, przepływając cieśninę Kattegat, szerokości 90 kilometrów. Na przebycie tej przestrzeni pływaczka zużyła 29 godzin.

Po starcie na brzegach Szwecji pływaczka posuwała się początkowo dość szybko naprzód. Płynęła przez całą noc. Towarzyszyło jej kilka łodzi.

Następnego dnia trzymała się przez cały czas doskonale, mimo iż warunki stawały się coraz mniej korzystne. Wieczorem, gdy Kammersgaard znajdowała się już w pobliżu brzegów Jutlandii, powstała wysoka fala, która uniemożliwiła posuwanie się naprzód. Dokładne pomiary wykonane w łodziach, stwierdziły, że w ciągu godziny pływaczka posunęła się zaledwie 30 metrów.

Z dziesiątków łodzi zachęcano ją okrzykami do wytrwania, śpiewano w takt uderzeń rąk i nóg pływaczki, zarzucano ją kwiatami.

Po dwu godzinach fala opadła. Jenny ruszyła znów naprzód. Było już zupełnie ciemno. Znalazła się w odległości 100 metrów od lądu stałego wśród skał i raf podwodnych. Chciała płynąć dalej, jednakże urzędowy kierownik ekspedycji uznał za niemożliwe, aby towarzysząca jej wielka motorówka mogła prześlizgnąć się wśród skał. Nakazał więc, by Kammersgaard zadowoliła się osiągniętym rezultatem i dalej nie płynęła.

Jenny Kammersgaard stanęła na jednej z wystających skał, a więc na lądzie. Rekordowa tura została zakończona.

Bez niczyjej pomocy dzielna dziewczyna wsiadła do łodzi i udała się do kajuty pod opiekę lekarza. Opieka okazała się jednak zbędna, Jenny czuła się doskonale. Lekarz nie znalazł u pływaczki żadnych objawów wyczerpania.

Koło godz. 1-ej w nocy Jenny Kammersgaard w towarzystwie ojca i tłumu rybaków przybyła do miasteczka Grenaa, którego mieszkańcy zgotowali jej burzliwą owację. Po tak wyczerpującym wyczynie dziewczyna nie położyła się wcale spać, wzięła udział w bankiecie na jej cześć, a nawet w tańcach, jakie odbyły się na zakończenie uroczystości.

Mecz ligowy Garbarnia-Pogoń

Po kilkutygodniowej przerwie wznowione zostają rozgrywki o mistrzostwo Ligi.

W Krakowie w nadchodzącą niedzielę odbędzie się nader emocjonujące spotkanie między miejscową „Garbarnią" a lwowską „Pogonią", które prawdopodobnie zadecyduje o spadku z ekstra-klasy piłkarskiej Polski jednej z drużyn. Na wypadek zwycięstwa miejscowych wysunęliby się oni w tabeli przed Ł.K.S.

Walka o tak wielką stawkę zapowiada się b. gorąco i ciekawie tym bardziej, że jedenastka lwowska liczy wielu „asów", jak: Wasiewicz, Albański, Matias, Niechcioł, którzy wielokrotnie reprezentowali już barwy Polski w spotkaniach międzynarodowych.

Mecz ten rozpocznie się o godz. 16.30 na boisku K. S. Garbarnia.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżeaz Kaufer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana